

## Przekład jako iluzja

Zanim przejdę do właściwego tematu tego referatu, chciałbym poświęcić kilka chwil na uwagi dotyczące zawartej w nim problematyki ogólnej. Chcę mianowicie przedstawić Państwu pewne refleksje związane ze współczesnymi tendencjami rozwojowymi nauki o przekładzie. Ponieważ wśród tematów zaproponowanych przez szanowne grono prelegentów zauważyłem przede wszystkim problemy szczegółowe, odnoszące się bądź to do tłumaczenia ważnych dla literatury i kultury dzieł, bądź też do przekładu poetyki konkretnych autorów, moim zamiarem jest uzupełnienie owego spektrum tematycznego o pewne refleksje teoretyczne. Ze względu na dość ograniczoną możliwość szczegółowego omówienia wszystkich interesujących mnie kwestii, wybrałem kilka takich, które z bardzo rozmaitych względów wydały mi się godne uwagi, lecz niestety i one zostaną przedstawione jedynie w sposób powierzchowny. Nie jest moim zamiarem rozwiązywanie tu teoretycznych dylematów translatoologii, a jedynie zasygnalizowanie pewnych występujących w jej obrębie zjawisk oraz ścierających się w niej tendencji. Obiektem poniższych rozważań jest przede wszystkim przekład dzieł literackich, chociaż zdaję sobie sprawę z faktu, iż we współczesnym świecie pomijanie spraw związanych z przekładami użytkowymi, odgrywającymi w naszej rzeczywistości tak wielką rolę, jest co najmniej nieuzasadnione.<sup>1</sup> Jednakże to zawężenie problematyki wydaje mi się konieczne. Moje spostrzeżenia dotyczyć będą głównie ścierania się koncepcji przekładu, wyłonionych jeszcze ze strukturalistycznych teorii językoznawczych, z teoriami pozostającymi pod wpływem literaturoznawstwa<sup>2</sup> – najbardziej zajmujący wydaje się tu problem ich ewolucji do stanu dzisiejszego i ich stosunek wobec np. intertekstualności lub też dekonstrukcji tekstu. W dalszej kolejności chcę omówić krąg problematyczny słabo jeszcze w reprezentowanej w Polsce teorii przekładu obecny – mianowicie mechanizmy pośrednictwa kulturowego w przekładzie. Trzecim i ostatnim zagadnieniem jest natomiast wyłaniający się pośrednio z dwóch poprzedzających ujęć obraz współczesnego rozumienia relacji pomiędzy teorią i praktyką przekładu literackiego.

Najpierw chciałbym wyjaśnić tego nieco przekornego tytułu niniejszego wykładu. Stwierdzenie, iż przekład jest iluzją, wymaga pewnego rodzaju usprawiedliwienia. Po pierwsze należy więc przypomnieć, że samo słowo „przekład” jest w języku polskim bardzo niejednoznaczne, jako że określa zarówno pewien proces psychiczny i językowy, jak też jego bezpośredni efekt. Proces ów, chociaż niedostępny bezpośrednio naszej obserwacji – pomijając może psycholingwistyczne badania natury empirycznej – stał się obiektem budowania naukowych hipotez na temat jego struktury i przebiegu. W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci podstawowym zagadnieniem teorii przekładu, pozostającej pod wpływem strukturalistycznego językoznawstwa, stało się

---

<sup>1</sup> Por. na ten temat: Jerzy Pieńkos, *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*, Warszawa 1993, str. 400-455.

<sup>2</sup> Uzasadnieniem przeciwstawienia tzw. językoznawczej i literaturoznawczej koncepcji przekładu, może być np. ich stosunek do zagadnienia interpretacji tekstu przekładu oraz metod analizy porównawczej. Por. no.: Jerzy Ziomek, *Przekład – rozumienie – interpretacja*, [w:] *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1979, str. 43-71.

przedstawienie schematu owego procesu.<sup>3</sup> Nacisk kładziono przy tym na sam aspekt językowy, traktując komunikację przekładową jako bardziej skomplikowaną odmianę komunikacji literackiej. Takie ujęcie wydobywało z całości niejednoznacznej i trudno uchwytniej problematyki przede wszystkim te elementy, które dawały się łatwo zdefiniować i opisać za pomocą metod ówczesnego językoznawstwa a później także literaturoznawstwa. Schemat komunikacji przekładowej oraz wpisany w niego proces tłumaczenia został zdefiniowany jako akt czysto językowy. Pozytywną konsekwencją takiego ujęcia jest oczywiście możliwość kompleksowej analizy całego zagadnienia, jednolita terminologia oraz – jako efekt pośredni – usunięcie z pola widzenia przyjętej metody wszelkich problemów związanych z czynnikami niedefiniowalnymi – talentem imitatorskim tłumacza, aktem kreacji, sprawą wtórnego autorstwa.<sup>4</sup> Przekład widziany w swym aspekcie językowym stał się dziedziną badań dotyczących głównie przeniesionego w nim słowa, sposobem na sprecyzowanie jego znaczenia i określenie rządzących nim kategorii przekładalności, adekwatności czy też ekwiwalencji. To logocentryczne stanowisko przyniosło teorii przekładu korzyści, których przecenić dzisiaj nie sposób. Niemniej jednak należy zauważyć, iż w gruncie rzeczy doprowadziło ono do pośredniego zminimalizowania roli uczestniczącego w akcie przekładowej komunikacji tłumacza. W ten sposób utrwaliło się przekonanie o nieco mechanicznej powtarzalności działań podejmowanych przez tłumacza w procesie tłumaczenia. Nie można tu oczywiście nie zauważyć jednoznacznie pozytywnego efektu takiego podejścia – na plan pierwszy wysunęły się z jednej strony metody językowej analizy struktury tekstu oryginalnego oraz przekładu, mające pomóc w uzyskaniu ekwiwalentnego tłumaczenia: z drugiej zaś zaakcentowano konieczność odpowiedniego wykształcenia tłumacza, które miało mu dać odpowiednie do jego pracy instrumentarium chwyków.

Jednakże wydaje mi się, iż przekonanie o tym, że w ten sposób zjawisko przekładu da się ująć w jednolite i spójne ramy jednej dyscypliny naukowej, że teoria przekładu będzie operować ścisłą i precyzyjną terminologią oraz że przekład można definiować, poświęcając tylko niewielki margines na uczestnictwo w jego kształtowaniu czynnika ludzkiego, okazało się do pewnego stopnia iluzoryczne.

Efekt owego opisanego procesu językowego – czyli przełożony tekst i sposób jego funkcjonowania w systemie literatury języka przekładu jest również – na gruncie jego autonomiczności i w odniesieniu do tekstów oryginalnych – przedmiotem sporu.<sup>5</sup> Po pierwsze często pada pytanie, czy literatura w ogóle jest przekładalna. Obcowanie bowiem z tekstem przełożonym stwarza w czytelniku wrażenie – lub też iluzję właśnie – że uczestniczy on w kontakcie z

<sup>3</sup> Por. np.: Roman Jakobson, *Linguistische Aspekte der Übersetzung*, [w:] *Übersetzungswissenschaft*, Hrsg. von W. Wills, Darmstadt 1981, str. 189-198; Anton Popovič, *Übersetzung als Kommunikation*, tamże, str. 92-111.

<sup>4</sup> Problem autorstwa czy też współautorstwa, czyli zdefiniowanie przekładania jako aktu kreacji, podobnego lub tożsamego z pierwotną kreacją autorską rozważała zwłaszcza A. Legeżyńska, por. Anna Legeżyńska, *Tłumacz i jego kompetencje autorskie*, Warszawa 1986; tejsze, *Tłumacz jako drugi autor - dziś*, [w:] *Przekład literacki. Teoria. Historia. Współczesność*, pod. Red. A. Nowickiej-Jeżowej i D. Knysz-Tomaszewskiej, Warszawa 1997, str. 40-51.

<sup>5</sup> „(...) tekst oryginału i tekst przekładu odnoszą się do siebie, a to odnoszenie zna różne warianty: od wchłonięcia do wyobcowania.”, Jerzy Ziomek, *Kto mówi?*, „Teksty” nr 6 1975, str. 54.

dziełem autorskim bez owego pośrednictwa. Mało kto zadaje sobie bowiem w trakcie lektury pytanie, z czym tak właściwie ma do czynienia, z dziełem pierwotnego autora, czy też z jego realizacją w nowym materiale językowym. Fakt, iż otrzymujemy klasykę światowej literatury do naszych rąk tylko dzięki pośrednictwu tłumacza, skłania do zastanowienia dopiero wówczas, gdy natykamy się na coś, co budzi nasze wątpliwości – jakieś niezręczne sformułowanie, stylistyczny zgrzyt, niezrozumiałe zdanie. Dopiero ten, kto zada sobie trud porównania oryginału i przekładu zaczyna zdawać sobie sprawę z faktu, jak fundamentalne znaczenie ma pytanie o przekładalność literatury w ogóle.<sup>6</sup> Zazwyczaj uświadamiają to sobie tłumacze i teoretycy przekładu oraz literaturoznawcy, którzy po wnikliwych analizach i interpretacjach rozmaitych dzieł literackich dochodzą do wniosku, że przekład stwarza jedynie iluzję, iż można oddać w innym języku piękno, wieloznaczność, sens i zewnętrzną szatę słowną utworu literackiego. Stwierdzenie tego stanu faktycznego wywołuje naturalny w takim wypadku sceptycyzm wobec owych żmudnie wypracowanych metod i strategii, jeśli nie wobec przekładu literackiego w ogóle. Jednakże pogląd, że przekład jest czystą iluzją, a pomiędzy oryginałem i tłumaczeniem nie istnieje żaden sensowny związek, przeczyłby nie tylko wspomnianym wyżej metodom naukowej obserwacji, lecz i zdrowemu rozsądkowi. Chciałbym tu jednakże uczynić nieco przekorną uwagę, że taki pogląd jest we współczesnej teorii przekładu wbrew pozorom szeroko rozpowszechniony, a nawet jest on podstawą do tworzenia zupełnie nowej filozofii przekładu literackiego. O tym jednakże powiem nieco później.

Drogę wyjścia z owej pułapki wskazał ten sam strukturalizm, będący podstawą teorii językoznawczych, a który na płaszczyźnie badań teoretycznoliterackich doprowadził do powstania teorii przekładu zakorzenionej głęboko w literaturoznawstwie. Jako przykład sformułowania, które otwierało przed problematyką tłumaczeń nowe perspektywy można zacytować tu choćby chętnie i często powtarzane zdanie Z. Klemensiewicza: [...] tłumacz nie ma do czynienia bezpośrednio z rzeczywistością, ale z myślą o rzeczywistości, uwikłaną w formy języka”.<sup>7</sup> W tym jednym zdaniu zawiera się cały sens przekładu widzianego z perspektywy nauki o literaturze. Po pierwsze jest to podkreślenie czynnika ludzkiego, czyli udziału osoby tłumacza; po drugie zaś przeniesienie ośrodka zainteresowań z obszaru rzeczywistości (językowej czy też pozajęzykowej) na „myśl o rzeczywistości” – czyli przekaz jakichś prawd uniwersalnych w kategoriach kultury (szerszych) czy literatury (węższych), którym nadana została specyficzna forma wypowiedzi. Nie jest przypadkiem to, że tzw. literaturoznawcze teorie przekładu akcentują mocniej problem porównania pracy translatorskiej z twórczością oryginalną, kładą nacisk na twórczy geniusz tłumacza i natchnienie. Ów aspekt osobowej komunikacji oraz rola tłumacza jako pośrednika między dwoma systemami literatury a także jej w pewnym

---

<sup>6</sup> „Przekład dostarcza o tłumaczu informacji implikowanych. Są to więc informacje o jego sposobie użycia języka. Dopiero w analizie dwu-tekstu (przekładu i oryginału) ujawniają się także kompetencje tłumaczącego w zakresie języka oryginału oraz informacje o sposobie przenoszenia znaczeń jednego komunikatu na drugi.”, A. Legeżyńska, *Tłumacz i jego kompetencje autorskie*, op. cit. str. 16.

<sup>7</sup> Zenon Klemensiewicz, *Przekład jako zagadnienie językoznawstwa*, „Język Polski”, nr 2 1954, str. 66.

stopniu arbitralnego interpretatora stanowi efekt ukierunkowania rozważań nad przekładem na te czynniki, które z racji swej niedefiniowalnej natury nie pasowały do misternej i nader uporządkowanej mozaiki procesów językowych. Taki punkt widzenia sprzyjał z kolei także przejściu metod analizy oraz interpretacji tekstu literackiego, które pośrednio zostały zaakceptowane jako możliwe kryterium poprawności (wierności, optymalności) przekładu. Postulowany wcześniej obowiązek „szacunku dla integralności tekstu”, który miał wg W. Borowego cechować przede wszystkim dobrego tłumacza,<sup>8</sup> stał się również fundamentem działania teoretyka oraz krytyka przekładu. Egzemplifikacją tego typu rozumienia przekładu literackiego jest np. koncepcja J. Levy’ego, czyli umieszczenie przekładu pomiędzy normami artystyczności a reprodukcji.<sup>9</sup> Wywodzi się ona z przekonania, że przekład jest aktem literackiej komunikacji, definiując zarazem na nowo jego własną przestrzeń jako zjawiska pośredniego „pomiędzy sztuką reprodukcji a twórczością oryginalną”.<sup>10</sup> Mając na uwadze temat mojego wykładu, chciałbym zaznaczyć, iż Levy jako jeden z niewielu teoretyków wpisał w definicję przekładu słowo iluzja – rozróżniając dwa typy przekładu: iluzjonistyczny (sprawiający wrażenie, że mamy do czynienia z wytworem rodzimej literatury) oraz antyiluzjonistyczny (dający odczuć czytelnikowi w sposób wyraźny pośrednictwo przekładu w przekazie obcej kultury).<sup>11</sup> Do tego rozróżnienia jeszcze powrócimy.

Pora już na podsumowanie tego etapu rozważań. Głównym punktem spornym pomiędzy koncepcjami przekładu, które tu umownie, choć nie bez pewnych wahań, nazywam teoriami językoznawczymi i literaturoznawczymi jest to, że te pierwsze ujmują przekład jako dziedzinę „rzemiosła”, drugie zaś określają go jako domenę „sztuki”. Obie te szkoły, mające za sobą i tradycje i spore osiągnięcia stają we współczesnym świecie wobec problemu dewaluacji pojęć i kategorii przez nie wypracowanych. Modne dzisiaj pojęcie „postmodernizmu” odcisnęło swe piętno również na translatologii. Jednakże posługiwanie się tym terminem w celu ujawnienia pewnych istotnych przemian w dzisiejszej teorii, a nawet filozofii przekładu, nie wydaje mi się obiecujące. Przekład został jednakże z pewnością skonfrontowany z dekonstrukcją tekstu oraz z intertekstualnością, które to pojęcia często wrzucane są do owego pojemnego worka postmodernistycznych niebezpieczeństw. Mnie osobiście wydaje się przy tym, że konfrontacja ta nie odbywa się bezpośrednio, jest ona natomiast wynikiem ulegania wskazanym wcześniej koncepcji przekładu wpływom dominujących w nauce prądów metodologicznych. Widać wyraźnie, że problematyka przekładowa podlega filiacjom zgodnym z aktualnymi kierunkami rozwoju dziedzin, które ją swego czasu wykrystalizowały.

Przekład, czy też ściślej mówiąc teoria przekładu, natyka się w przypadku dekonstrukcjonizmu wcale nie na całkiem nowe problemy, jak by się to zrazu mogło wydawać. Po bliższym rozpatrzeniu okazuje się bowiem, że zarówno

---

<sup>8</sup> Waław Borowy, *Boy jako tłumacz*, [w:] tegoż, *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953, t. 2, str. 242.

<sup>9</sup> Jiří Levý, *Die literarische Übersetzung. Theorie einer Kunstgattung*, Frankfurt a. M./Bonn 1969

<sup>10</sup> Tamże, str. 68

<sup>11</sup> Tamże, str. 31

postulowane przez dekonstrukcjonistyczną poetykę zatarcie granic tekstu oraz jego interpretacji, jak też przypisanie niezwykle ważnej roli kontekstowi, w jakim tekst ten jest postrzegany, na gruncie nauki o przekładzie nie stanowi radykalnych nowinek. Istotną innowacją jest natomiast skala przewartościowania, jakiemu te kategorie uległy na gruncie nauki o literaturze.<sup>12</sup> Jeśli bowiem dopuszczalne jest zatarcie granicy pomiędzy tekstem, znajdującym się na warsztacie tłumacza, oraz jego interpretacją, co więcej, jeśli dla wielości powstających na nowo interpretacji nie stanowi granicy nawet oryginał, wtedy pojęcia takie jak przekładalność oraz wierność zaczynają funkcjonować tylko jako pojęcia sytuacyjne. Tracą one swój atrybut kategorii formalnych, ba, nawet jako pojęcia funkcjonalne rozmywiają się w dość chaotycznych kontekstach nawiązań i referencji. Ponieważ zanegowaniu ulega w ten sposób możliwość dociekania jakiegoś obiektywnego sensu dzieła literackiego, tradycyjny przekład literatury staje się – zgodnie z takim punktem widzenia – zgoła niepotrzebny. W takich warunkach stwierdzenie, że przekład jest sztuką interpretacji okazuje się czystą iluzją. Ponieważ odkrywanie globalnego, ukrytego sensu dzieła literackiego przestaje być głównym dążeniem tłumacza, jako że dekonstrukcjonizm wyklucza jego odnalezienie, proponując w zamian poszukiwanie cząstek i fragmentów, wydaje się, iż centralnym problemem tak pojętego przekładu powinna być rekonstrukcja dzieła oryginalnego w nowych warunkach. W tłumaczeniu dąży się więc nie tyle do przekazania jakiegoś sensu, lecz do odtworzenia (powtórzenia?) procesu twórczego w zupełnie innym niż pierwotny kontekście.<sup>13</sup> Przykładem realizacji takiego schematu są choćby tłumaczenia dramatów Szekspira, autorstwa St. Barańczaka.

Nieco inaczej rzecz ma się z intertekstualnością, którą ogólnie możemy zdefiniować jako wchodzenie danego tekstu w relacje z innymi tekstami, gatunkami oraz innymi systemami semiotycznymi. Tego typu intertekstualność jest cechą dla przekładu immanentną. Zwłaszcza, jeżeli odniesiemy tę kategorię do tzw. serii przekładowych, czyli do zjawiska w przekładzie dość powszedniego. Otrzymało ono jednakże dzisiaj postać pewnej teorii, która w zbyt dużym być może stopniu zezwala na identyfikację każdego prawie tekstu jako zbioru cytatów z innych tekstów, innych kultur. Teoria ta, interesująca w badaniach nad literaturą, może być tu w odniesieniu do przekładu dość szkodliwa, jako że zaciera do pewnego stopnia różnice np. pomiędzy cytatem, aluzją, pastiszem i adaptacją, którymi to różnicami przekład w istocie żyje.

Aby podsumować ten pierwszy wątek, chciałbym wskazać na fakt, iż literaturoznawcze i językoznawcze teorie przekładu ulegają wpływowi w różnym stopniu. Koncepcje oparte na literaturoznawstwie są na nie bardziej podatne, jako że zawsze formułowane były w oparciu o nowe kategorie rozumienia literatury, a także dlatego, że zawsze usiływały się do obiektu swych badań bardzo zbliżyć. Owa dowolność interpretacyjna (notabene w

<sup>12</sup> Zob. Ryszard Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1993, str. 42, nast.

<sup>13</sup> Takie ujęcie wydaje się dosyć bliskie znanej w nauce o literaturze koncepcji „dzieła otwartego” U. Eco. Umberto Eco, *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Warszawa 1973.

literaturoznawstwie także przyjmowana niechętnie) ma jednak, co trzeba zauważyć, negatywne konsekwencje nie tylko dla koncepcji krytyki przekładowej, i bez tego w Polsce słabo rozwiniętej. Wywiera ona również wpływ na swego rodzaju filozofię przekładu, która proponuje odczytanie każdego oryginału jako jego aktualizację w kontekście współczesnym tłumaczowi. Moim zdaniem zbliża nas to jednak do odczytywania oryginału przez pryzmat panujących w danym czasie modnych prądów i kierunków literackich czy naukowych. Takie przekłady mają jednakże to do siebie, że szybko się starzeją, nie mówiąc już o tym, iż coś takiego, jak przekład kongenialny eliminują ze swego horyzontu oczekiwań w ogóle.

W przeciwieństwie do tych pierwszych, teorie językoznawcze cechuje pewien konserwaryzm, który utrwała ich terminologię i metodologię, zamykając im jednak tym samym skutecznie drogę do przyjmowania owych nowinek. Z dzisiejszego punktu widzenia można stwierdzić, że te oparte na strukturalizmie formuły przekładu bardzo się starzeją i są zastępowane np. przez teorie kognitywne i inne. Ponieważ od samego początku ich powstania skłaniały się one, jak już wspomniałem wcześniej, do stawiania na pierwszym planie aspektu przekładowego rzemiosła, dały impuls do rozwoju np. teorii *skoposu*, która stała się jedną z najciekawszych propozycji tłumaczeniowej strategii wobec tekstów użytkowych.<sup>14</sup> Niemniej jednak nie jest to propozycja, która mogłaby być stosowana z powodzeniem jeśli idzie o teksty literackie. Obraz owego chaosu, który wylania się ze stanu współczesnej nauki o przekładzie powinien zwrócić naszą uwagę na to, że iluzją jest pogląd, wedle którego przekład jako swego rodzaju gatunek sztuki obroni się przed niedostatkiem wiedzy u tłumaczy i krytyków, przed bylejąkością języka i wpływem kultury masowej oraz przed zachwianiem jego podstawowymi kategoriami w imię naznaczonej piętnem aktualności interpretacji.

Funkcjonujące we współczesnej postmodernistycznej teorii literatury pojęcie *mimesis*, które opiera się na określeniu „nierzeczywistej rzeczywistości”<sup>15</sup> prowokuje zupełnie nowy sposób odczytania literatury w jej kontekście kulturowym. Zasadniczo kategorią modyfikującą rozumienie przekładu w aspekcie pośrednictwa kultur jest, bardziej jeszcze niż *mimesis*, wspomniana już wcześniej intertekstualność. Usuwa ona w cień kwestię formalnego czy też tematycznego nowatorstwa, traktując fakt literacki jako każdorazową aktualizację dawnych wzorców – jako autocytat własnej kultury.<sup>16</sup> W odniesieniu do roli medium pomiędzy kulturami, którą pełni z pewnością przekład, taki punkt widzenia sprowadza na margines problem tła czy też kontekstu kulturowego, właściwego oryginałowi. Tłumacz uwalnia się od obowiązku adekwatnego przedstawienia owej rzeczywistości, ponieważ jest ona z definicji nierzeczywista, jest tekstową projekcją, która pod pewnymi warunkami może zostać zastąpiona czym innym. Tak więc problem interpretacji takich kategorii kulturowych, które są głęboko zakorzenione w języku, religii, mentalności jakiejś grupy – jak np. antyczne *fatum*, który jeszcze dla Schleiermachera, Humboldta czy też Nietzschego był

<sup>14</sup> Zob. Katharina Reiss/Hans Vermeer, *Grundlegung einer allgemeinen Translationstheorie*, Tübingen 1971.

<sup>15</sup> Por. R. Nycz, op. cit. str. 143.

<sup>16</sup> Por. Edward Balcerzan, *Przekład jako cytat*, [w:] *Miejsca wspólne*, Warszawa 1985.

zagadnieniem pierwszoplanowym, nagle stał się tylko zewnętrznym rekwizytem przekładu. W klasycznym rozważaniu Schleiermachara nad tym, czy skłaniać czytelnika do aktywnego poznawania obcego autora, czy też ową autorską wizję rzeczywistości przykrawać do kategorii, którymi posługuje się czytelnik,<sup>17</sup> szala została dziś jednoznacznie przechylona na korzyść tego drugiego rozwiązania. Humanisci z poprzednich dwóch stuleci, zwłaszcza ci, jak Humboldt, wykształceni na literaturze greckiej i rzymskiej, raczej by na takie rozwiązanie nie przystali. Dziś jednakże bardziej od ich koncepcji przekładu jako dziedziny sztuki i nauki pożądanym jest dotarcie do masowego odbiorcy. Ten czytelnik nie wykazuje jednakże często ani niezbędnej gotowości do poznawania obcego mu świata, ani też koniecznej w takim przypadku erudycji. Czy nie stąd wynika po trochu popularność tak przyjemnej przecież w lekturze „Mitologii Greków i Rzymian” Z. Kubiaka, świetnego skądinąd tłumacza?

Ponieważ jednak brak w naszym kraju jakichś systematycznych studiów poświęconych definicjom kulturowym przekładu, chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów może nie o tych najnowszych tendencjach, lecz o swoistych problemach, jakie stwarza definiowanie przekładu jako medium pomiędzy systemami literatur i kultur. Otóż słowo kultura nie jest w nauce o przekładzie specjalnie nowe, zawsze zdawano sobie sprawę przede wszystkim z roli tłumacza jako pośrednika pomiędzy grupami etnicznymi. Dowodem tego jest choćby etymologia słowa „przekład” w wielu językach europejskich. W ostatnim czasie zyskuje ono jednak znaczenie jako pewnego rodzaju pojęcie ogólne, które odnosi się do systemowych ujęć kultury. Przekład zawsze bowiem był nie tylko formą szybkiego komunikowania się, jakimś uniwersalnym medium, lecz bardziej jeszcze uniwersalnym nośnikiem kultury. Dowodem na spełnianie przez tłumaczenia stawianych im oczekiwań jest chociażby powracające tu pojęcie intertekstualności. Jego przestrzeń w systemie literatury i kultury przekładu ogranicza się np. do serii przekładowej, ale w aspekcie owej polifonii, której najlepszym przykładem jest więź pomiędzy tekstem oryginalnym a jego tłumaczeniem, przestrzeń ta powiększa się o udział referencji właściwych literaturze i kulturze oryginału.

Refleksja dotycząca zagadnień kulturowych w teorii przekładu powinna, jak mi się wydaje, skupić się na tym, jak definiuje się w polu kontaktu kultur rolę przekładu oraz na tym, jakich kategorii pojęciowych używać, aby ta definicja stała się załącznikiem określeń o nieco szerszym znaczeniu. Interesującym rozwiązaniem wydaje się tutaj proponowana przez H. R. Jaussa teoria recepcji, operująca np. pojęciami *dawności* i *nowoczesności*, bądź też *obcości* i *inności*.<sup>18</sup> Pierwsza para pojęć odnosi się przede wszystkim do faktu, iż oprócz obcości kulturowej sensu stricto, istnieje także jako problem równoległy, obcość czasowa. Niejednokrotnie te dwie perspektywy nakładają się na siebie, czego najlepszym przykładem są budzące wciąż na nowo emocje przekłady takich dzieł jak „Iliada” „Odyseja”, czy wreszcie tekst dla naszej kultury fundamentalny – Biblia. Ten krąg problematyki wydaje mi

<sup>17</sup> Por. Friedrich Schleiermacher, *Über die verschiedenen Methoden des Übersetzens*, [w:] Hans J. Störig, *Das Problem des Übersetzens*, Stuttgart 1963, str. 38-70.

<sup>18</sup> Hans Robert Jauß, *Alterität und Modernität der mittelalterlichen Literatur. Gesammelte Aufsätze 1956-1976*, München 1977.

się jednak na tyle opisany, że nie chciałbym go tu dalej rozwijać. O wiele ciekawsza, i być może wiele więcej obiecująca jest druga para pojęć. Jest to układ relacyjny, w którym *obcość* przełożonego tekstu, objawiająca się początkowo jako rozpoznanie jego *inności*, obejmuje pewien relatywny system referencji zjawisk kulturowych. Innymi słowy, sygnał obcej kultury w przekładzie identyfikowany jest przez czytelnika na podstawie mechanizmu, który umożliwia wskazanie w tekście wszelkiego rodzaju faktów, wyróżniających się jakoś na tle horyzontu dotychczasowych czytelniczych doświadczeń. Jest to zarazem sygnał intertekstualności, której przestrzeń poszerza się o tematy, formy i gatunki literackie, a także słowa i zwroty dotychczas czytelnikowi nie znane. Przekład jest więc w dużym stopniu iluzją obcowania z rzeczywistością czasowo i przestrzennie od nas odległą, tu zaś ujawnia się najsilniej rola tłumaczeń jako bodźca dla rodzimego języka i literatury. Tu najpełniej objawia się, mówiąc słowami N. Mecklenburga, „hermeneutyczne napięcie pomiędzy odmiennymi kulturami”.<sup>19</sup> Jednakże nie wynika ono z różnic w danych kulturach, lecz dopiero z rozbieżności ujawniających się w obu językach – oryginału i przekładu.

Z natury swej przekład jest transferem kultury, jego źródłem i motywacją jest zaś pośrednictwo zarówno pomiędzy kulturami odległymi, jak też bliskimi sobie. Być może owo wpisanie zjawiska przekładu nie tylko w schemat literackiej komunikacji, pojmowanej po części jako proces językowy, lecz w schemat komunikacji o płaszczyźnie wiele szerszej, wielokontekstowej i wielowątkowej przywraca właściwe miejsce pozycji tłumacza jako interpretatora. To przede wszystkim tłumacz spełnia ową rolę pośrednictwa, ale jest on także swego rodzaju sztuczną barierą (naturalną jest rozbieżność pomiędzy językami oryginału i przekładu). Na nim ciąży odpowiedzialność za przekazanie kontekstu kulturowego pierwowzoru – odległego w czasie lub w przestrzeni. Kiedy jednak każda kolejna interpretacja tekstu staje się nie tylko możliwa, ale wręcz konieczna, a potrzebę przekazania owego kontekstu ocenia się w oparciu o kryterium czytelnika w danej tu i teraz sytuacji komunikacyjnej, powoduje to nieuchronne usunięcie problemu kontaktu kultur na plan dalszy. W zatimizowanym współczesnym świecie, którego miarą jest w jakimś stopniu definiowany na nowo antro(po)centryzm ważniejsze staje się powtórzenie w przekładzie niejako na nowo samego aktu twórczego autora oryginału, niż szukanie sposobu osadzenia obcego tekstu w systemie rodzimej kultury. Dzisiaj już chyba żaden tłumacz nie sformułowałby tak kategorycznie zdania, które padło dwadzieścia lat temu z ust znanego tłumacza, T. Chróścielewskiego: „Przekład nie może zacierać kolorytu narodowego oryginału, tej jego obcości, która ma zaspokoić naszą ciekawość inności.”<sup>20</sup> Można tu chyba dodać, że rola przekładu, jako pomostu łączącego różne kultury, nie zależy tylko od tego, na ile zaspokaja on ciekawość inności, lecz również od tego, na ile ją rozbudza. Wydaje się więc, że na pytanie, jak dokładnie ma być ta rola i jak tłumaczenia mają ją wypełniać musi odpowiedzieć sobie nie tylko teoretyk przekładu i tłumacz, ale także współczesny czytelnik.

<sup>19</sup> Norbert Mecklenburg, *Über kulturelle und poetische Alterität*, [w:] *Perspektiven und Verfahren interkultureller Germanistik*, Hrsg. von A. Vierlacher, München 1987, str. 563.

<sup>20</sup> Tadeusz Chróścielewski, *Bieda z tym przekładem!*, „Poezja” nr 5 1979, str. 24.



Pora wreszcie na ostatnie z wymienionych na początku zagadnień, czyli na relacje pomiędzy teorią a praktyką przekładu. Jest to sprawa tak stara, jak tłumaczeniowy świat, więc specjalnie nie warto się nad nią rozwodzić. Właściwie od zawsze istniał bowiem postulat, aby teoria dostarczała jakichś możliwych do zastosowania strategii i zarazem obejmowała jedną spójną definicją całość zjawisk przekładowych. Nie przeszkadzało to jednak w żadnym stopniu temu, że rozbieżność teorii i praktyki powiedzianym kulturowana była zarówno przez teoretyków, jak i praktyków przekładu jako swoiste curiosum. W tym, że stan taki utrwalił się nie widzę nic dziwnego ani nagannego. Należy jednakże przeciwstawić się takim maksymalistycznym koncepcjom, które w ramy stworzonej teorii, wykształconej zwykle w oparciu o jakiś wycinek przekładowej problematyki, usiłują wtłoczyć tłumaczenia wszelkiego typu, zmieniając relacje jakościowe pomiędzy tłumaczeniem użytkowym a literackim na relacje ilościowe (różnicę stopnia skomplikowania). Przykładem tego jest w ostatnich latach popularna teoria skoposu (Reiss) lub strategie tłumaczenia opierające się na prostych mechanizmach identyfikacji przynależności tekstu do jakiejś grupy na podstawie bardzo uproszczonych wyróżnień (Snell-Hornby, Reiss – funkcje Bühlera).<sup>21</sup> Prowadzą one prostą drogą do unifikacji i standaryzacji przekładowych procedur, właściwych jak najbardziej w przypadku tekstów użytkowych, specjalistycznych, lecz których należy unikać jak ognia przy przekładaniu literatury. To, że teorie te urzekają gotowym prawie że rozwiązaniem większości tłumaczeniowych dylematów, wynika z faktu, iż przekład od stuleci porusza się w kręgu tych samych problemów (jak to powiedział E. Balcerzan: „W przestrzeni wyraziście zdelimitowanej, pomiędzy tekstem a tekstem”).<sup>22</sup>), dla których poszukuje coraz to nowych rozwiązań. Wraz z owymi fundamentalnymi pytaniami, stawianymi przez Cycerona, Horacego, czy też Lutra, odziedziczono także skłonność do normatywizmu, na który teoria przekładu jest szczególnie podatna. Objawia się on również w postawie oczekiwania na gotowe do zastosowania recepty. I nawet dziś, kiedy przekład przestał być już dawno zagadnieniem z zakresu stosowanych poetyk, a na pierwszy plan w teorii wysunął się zdecydowanie aspekt opisowy, należy przypominać, że istota i siła tej – jak twierdzą niektórzy eklektycznej – dyscypliny naukowej polega nie na uzyskaniu za wszelką cenę jej metodologicznej spójności jako całości. O wiele ważniejsze jest natomiast otwarcie na problemy tak różnorodne i szczegółowe, jak odmienne od siebie i niepowtarzalne są tłumaczone teksty. Tak więc ów rozdźwięk teorii i praktyki ma głęboko humanistyczny sens, który zawiera się w wierności wobec każdego z osobna tekstu. Stąd też wynika, że np. stwierdzenie, że przekład jest interpretacją, ma inny sens dla teorii przekładu (globalny – interpretacja jako pewna procedura) i inny dla praktyki (interpretacja pojedynczego tekstu). Zwłaszcza dialog z dziełami odległymi w czasie, którym dziś tak chętnie nadaje się współczesny kostium, przyzwyczajają czytelnika do tego, że każdy tekst jest mierzony jego miarą, miarą jego czasów. Abstrahując od

<sup>21</sup> Zob. Mary Snell-Hornby, *Übersetzen, Sprache, Kultur*, [w:] tejże, *Übersetzungswissenschaft – eine Neuorientierung*, Tübingen 1986; Katharina Reiss, *Textbestimmung und Übersetzungsmethode*, [w:] *Übersetzungswissenschaft*, op. cit. str. 76-91.

<sup>22</sup> Edward Balcerzan, „Jeden język drugim językiem”, „Teksty nr 6 1975, str. 2.

oczywistego faktu, że to zabija umysłową aktywność, na pewno nie da się nie zauważyć, iż przekład którego istotą jest adaptacja, neguje możliwość wpisania go w dialog między kulturami.

Z tych trzech wybranych przeze mnie pozornie bez związku zagadnień wyłania się obraz przekładu na różnych poziomach – systemowe definicje przekładu i ich rozwój, przekład jako obiekt rozwijającej się dopiero teorii oraz istota rozbieżności w teorii i praktyce przekładu. U podstaw tych aspektów kryje się złudne przekonanie, że zjawisko, które jest w swej istocie równie nieodgadnione, jak twórczość oryginalna, da się ująć w ramy statycznej definicji. Lecz przekład literatury ewoluuje wraz z nią i z nauką o niej, naśladując ją, zdobywając nowe perspektywy i powtarzając jej błędy. Jeśli właściwe jest więc moje odczytanie kierunków ewolucji nauki o przekładzie, to znajduje się ona na drodze od dawnego logocentryzmu do współcześnie definiowanego antropocentryzmu. W pierwszym przypadku przekład opierał się na poszukiwaniu ekwiwalentu słowa oryginału, w drugim natomiast staje się on powtórzeniem procesu twórczego w innym czasie i w innej rzeczywistości przy współudziale nie tylko tłumacza, ale i czytelnika. Gdybym miał teraz odnieść się do tytułowej tezy tego wykładu, to sprecyzowałbym ją przez porównanie: jeśli literaturę nazywamy sztuką słowa, to przekład z pewnością wolno nazywać nam sztuką iluzji.